











został zamknięty. Jak ironicznie pisze historyk tego obszaru, do tej pory Baarle–Nassau nigdy nie cieszyło się tak dużym zainteresowaniem władz holenderskich i opinii międzynarodowej.

### Castelré

Castelré, nie należy mylić z Kasterlee w okolicach Turnhout, to przysiółek (hamlet) holenderskiej gminy Baarle–Nassau, położony niespełna pół godziny spaceru od miejscowości Minderhout. Castelré ma nieregularnie przebiegającą granicę długości około czternastu kilometrów i wbija się głęboko w terytorium Belgii. To jedyne miejsce w Holandii, które zarówno na północy, na zachodzie, jak i na południu graniczy z Belgią.

W jednym swoim fragmencie holenderskie terytorium szerokie jest zaledwie na mniej więcej trzysta metrów. Niemieccy żołnierze zainstalowali po swojej stronie granicy reflektory i w porze nocnej otwierali bez ostrzeżenia ogień do wszystkiego, co się ruszało. Na teren enklaw można było z terenu Belgii dostać się legalnie, po okazaniu niezbędnych dokumentów, jedynie przez przejście graniczne na Turnhoutseweg. Podczas pierwszej wojny światowej Castelré liczyło czterystu mieszkańców.

### Minderhout i Castelré — parafia wokół granicy

Belgijskie Minderhout i holenderskie Castelré należą do różnych diecezji i znajdują się w różnych krajach. Tradycyjnie jednak stanowią jedną parafię pod wezwaniem Świętego Klemensa (nid. St. Clement).

Zwyczajowo proboszcz tej parafii był mianowany przez biskupa Antwerpii, któremu biskup Bredy przekazywał pełnomocnictwo do wykonywania czynności duszpasterskiej w swoim biskupstwie. Kościół parafialny i szkoła znajdowały się w Minderhout.

27 XII 1914 r. droga między Minderhout i Castelré została zamknięta o jedenastej przed południem, zaraz po powrocie do domów holenderskich wiernych. Na przejściu granicznym stanęły szlaban i zaporę z gałęzi oraz pni drzew, a na ich straży postawiono kawalerzystów na potężnych, budzących respekt fryzyjskich koniach. Z powodu zamknięcia granicy kościół i stał się niedostępny z kierunku Castelré. Powodowało to niezwykle dramatyczne sytuacje; kiedy na początku 1915 r. jeden z mieszkańców Castelré zmarł, nie mógł zostać pochowany na cmentarzu w Minderhout. Także członkowie belgijskiej rodziny nie otrzymali zgody Niemców na przekroczenie granicy, aby udać się na pogrzeb w Baarle–Nassau.

Raz odstąpiono od zasady izolowania obu społeczności. 27 III 1915 r. na przejściu granicznym przy moście przez Mark władze niemieckie zezwoliły na spotkanie się dzieci idących do komunii z Minderhout i Castelré. Dziennik „Gazet van Hoogstraten” opisał to w następujący sposób: „[...] Wyrażono zgodę, aby dzieci udające się do komunii z Minderhout, pod opieką wielebnego pastora, siostry wielebnej i mistrza ceremonii, zostały wpuszczone przez most do Castelré zaraz po mszy świętej, około wpół do jedenastej. Zezwolono na przybycie także ich dawniejszych kolegów ze szkoły. Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy po wsi. Szczęśliwe dzieci miały okazję się nacieszyć swoim widokiem, co stworzyło wiele nadziei na przyszłość. Wyglądało to tak, jakby dzieci te chciały za wszelką cenę przedrzeć się przez most i ten holenderski przysiółek zjednoczyć z parafią. W tym roku w Minderhout było mniej świątecznie. Patrzyliśmy z podziwem na dziewczynki z Castelré noszące na głowach korony i białe ozdobne welony. Ależ tak, ich ojczyzna nadal żyje w radosnej wolności. My rozpaczamy nad utraconą swobodą. Aby nie rozbudzać zbyt wcześnie wielkich tęsknot, szybko zatem położono kres tej sytuacji”<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> Ibidem.

Mieszkańcy Castrelré zmuszeni zostali do uczęszczania na mszę świętą w Ulicoten lub Baarle–Nassau, położonych od nich dwie i pół godziny drogi. Na szczęście okres ten nie trwał zbyt długo. Z odsieczą przyszła armia belgijska. Kapelan Leon Baesa został wyświęcony na kapłana przez biskupa Bredy 6 II 1915 r. i oddelegowany do pełnienia posługi duchownej w Castrelré. Długie miesiące odprawiał mszę w lokalnym pubie, później we wzniesionym w tym celu prowizorycznym kościele. Pozostał oficerem w armii belgijskiej do końca wojny i rządy w Sainte–Adresse mianował go szefem wywiadu oraz kapelanem belgijskiej żandarmerii w Baarle–Hertog.

W Castrelré powstała także prowizoryczna szkoła. Kościół i szkoła były odwiedzane przez Belgów z Minderhout oraz przysiółków Bergen i Hal, które znajdowały się na terenie położonym pomiędzy zaporą i granicą Królestwa Belgii. Uczono tam zgodnie z prawem belgijskim, więc łącznie z lekcjami religii katolickiej. Było to niezgodne z prawem obowiązującym w Baarle–Nassau. Ławnicy wezwali wojskową żandarmerię, aby zwrócić im uwagę na tę niezręczną sytuację. Jednak holenderska królowa Wilhelmina uczyniła dla tej strefy wyjątek i kazała odstąpić od egzekwowania prawa. Ponadto holenderskie władze wojskowe wydawały specjalne przepustki, dzięki którym Belgowie z Minderhout oraz Bergen i Hal mieli codziennie wolny dostęp do kościoła i szkoły w Castrelré.

Sytuacja taka nie trwała długo. W końcu radni Baarle–Nassau, pod presją niemieckich władz wojskowych, zmuszeni zostali do zastopowania tego transgranicznego ruchu. 30 VII 1917 r. wszystkie głowy rodzin z wiosek Hal i Bergen wezwane zostały przez niemieckie biuro przepustek (Pass–Amt). Zakomunikowano im, że pod karą grzywny w wysokości trzystu marek zabrania im się chodzenia do kościoła w Castrelré i wysyłania tam dzieci do szkoły.

### **Koewacht<sup>22</sup>**

Koewacht jest przykładem podwójnej wsi lub bliźniaczej gminy. W wyniku odłączenia się w 1830 r. Belgii od Zjednoczonego Królestwa Niderlandów Koewacht został podzielony na część belgijską i holenderską.

Koewacht belgijskie i Koewacht holenderskie razem tworzą zamknięte jądro (centrum) wsi, której ziemię podzielone są pomiędzy dwa kraje i trzy gminy. Największy obszar należy do gminy w holenderskiej prowincji Zeelandia (nid. Zeeland), pozostałe do gmin belgijskich Moerbeke i Stekene. Koewacht liczy 4233 mieszkańców<sup>23</sup>.

2 VII 1915 r. prace nad budową zasieków przybliżyły armię niemiecką do obszaru zabudowanego Koewacht. Mieszkańcy belgijskiego Koewacht mieli nadzieję, że granica ominie wieś, choćby ze względu na brak w niej miejsca na ustawienie zapory z drutu kolczastego. Niemcy przeprowadzili zasieki przez stojącą na trasie ich prac stodołę, wycięli drzewa owocowe, zburzyli ściany i wszystko, co stało na przeszkodzie.

\*

Przed wojną Koewacht nie stanowiło parafii transgranicznej. W 1915 r. kościół i kapliczka znalazły się po południowej stronie ogrodzenia, co spowodowało problemy dla mieszkańców z drugiej strony zapory. Wierni, zwłaszcza mieszkańcy holenderskiego Koewacht, nie mogli odtąd uczestniczyć w nabożeństwach. Ponieważ jednak kościół stanowił holenderską własność, rozpoczęły się długotrwałe debaty między holenderskimi i niemieckimi władzami

<sup>22</sup> Źródło: <<http://www.dodendraad.org/index.php/teksten3/bijzondere-locaties/20-de-klinge-b-en-clinge-nl>> (dostęp: 29 VI 2015). Strona zaprojektowana została przez Jana Broosa.

<sup>23</sup> Dane z 2011 r.

wojskowymi. Zelandzka ludność Koewacht chciała mieć możliwość dalszego, tak jak to miało miejsce do tej pory, dostępu do świątyni raz w tygodniu (w niedzielę). Władze niemieckie początkowo wyraziły na to zgodę, pod warunkiem obecności na miejscu duchownego, i wydzieliły do tego celu znajdującą się obok kościoła kapliczkę. Trasa zapory została zmieniona. Jednak Niemcy wpadli na pomysł, który z potrzeb religijnych mieszkańców uczynił kosztowną udrękę. W niedzielę otwierano bramę w zaporze i „ci z północy” udawali się na mszę w szpalerze złożonym z dwóch szeregów żołnierzy ustawionych w szczelnym szyku aż do drzwi kaplicy. „Ci z południa” musieli przebywać w tym czasie w kościele przy zamkniętych oknach i drzwiach. Nie wolno im było nawiązywać kontaktów z „gośćmi” (dawnymi współmieszkańcami, często członkami rodzin lub znajomymi)! Po zakończeniu posługi wierni pod niemieckim konwojem mogli wrócić do swoich domów.

Upłynęło kilka miesięcy, zanim zaniechano tych żalonych procesji. Po stronie holenderskiej wybudowany został kościół, który w latach 1921–1922 zastąpił obecny. W 1926 r. holenderskie Koewacht stało się samodzielną parafią.

\*

Nie wszystkie problemy udało się rozwiązać w ten sposób. Cmentarz parafii został po holenderskiej stronie. Pod koniec sierpnia 1915 r. zmarła w belgijskim Koewacht kobieta. W drodze na cmentarz trzeba było przekroczyć zaporę z drutu. Żaden z członków rodziny zmarłego nie mógł wziąć udziału w pogrzebie. Niemieccy żołnierze przekazali trumnę mieszkańcom holenderskiego Koewacht. Przez zaporę z drutu na trumnę zmarłej matki grupka dzieci mogła tylko patrzeć z daleka.

W tym samym też czasie w Koewacht w pewnej odległości od zapory z „drutu śmierci” Niemcy wzniesli kolejne ogrodzenie z drutów, aby uniemożliwić Belgom prowadzenie rozmów z Holendrami. W tym celu na początek wyburzono stojące na drodze budowy stodoły, stajnie, płoty, ścięto żywopłoty oraz wyrównano rowy i doły. Wszyscy ludzie, którzy mieszkali przy granicy (z wyjątkiem centrum wsi), musieli się przeprowadzić.

31 V 1916 r. pojawiły się w gazecie informacje, że Niemcy na wszystkich drogach prowadzących do granicy i przed wszystkimi domami przy niej postawią wysokie na dwa metry płyty z plecionej słomy. Tak też się stało. Bardzo starannie wplecione płoty zostały umieszczone w bliskiej odległości murów, tak aby nikt nie mógł przez nie zobaczyć, co się za nimi dzieje. Tym samym uniemożliwiono Belgom nie tylko patrzenie, ale i pomachanie do krewnych, przyjaciół i znajomych po drugiej stronie granicy.

Belgowie nie mogli także zbliżyć się do niej na odległość mniejszą niż dwieście metrów. Ci, którzy żyli w strefie powyżej dwustu metrów, mogli się swobodnie przemieszczać, ale jeśli ją przekraczali, musieli mieć przepustkę. Tak więc rolnik, który mieszkał w strefie przygranicznej, musiał się wylegitymować, aby skorzystać ze swojej studni z pompą (jeśli była poza strefę przygraniczną). Zamożniejsi mieszkańcy mieli szansę na korzystniejszy przebieg ogrodzenia. Po opłaceniu setek marek, w zależności od stanu portfela, możliwe było przesunięcie zapory poza gospodarstwo, co pozwalało im pozostać we własnym domu.

Narastające problemy z zaopatrzeniem od czasu do czasu skłaniały Niemców do przepuszczania transportów z żywnością z holenderskiej na belgijską stronę. Niektóre takie przyładki znalazły odzwierciedlenie w lokalnej prasie.

### **Essen, Hoogstraten i Ravels**

Jak pisałem wyżej, belgijska granica z Holandią ma długość około czterystu pięćdziesięciu kilometrów. Dla jej skrócenia w niektórych miejscach grunty należące do Belgii znalazły



się poza ogrodzeniem granicznym i zyskały miano „ziemi niczyjej”. Nazwa ta jest myląca, gdyż tereny zasiedlone, choć znajdowały się poza ogrodzeniem, były przez Niemców okupowane.

Belgowie tam mieszkający znaleźli się na obszarze ograniczonym zasiekami z drutu pod napięciem elektrycznym i granicą państwa belgijskiego, od strony holenderskiej chronioną także drutem kolczastym. W tego typu sytuacji znalazły się takie wsie-osady w północnej części prowincji Antwerpia jak Essen, Nieuwmoer i Wildert; Meer, Meerle, Meersel–Dreef i część Minderhout oraz Poppel, Weelde, a także Ravels.

Na południu zaporą blokowała każdą próbę przejazdu, natomiast we wszystkich pozostałych kierunkach drogi prowadziły do granicy z Holandią, wzdłuż której także rozciągnięto drut kolczasty, a na jej straży stali uzbrojeni żołnierze holenderscy. Dla mieszkańców „kieszeni” takie zamknięcie miało dramatyczne skutki. Rodziny zostały rozdzielone, zakochani nie mogli się spotykać, sprzedawców odcięto od klientów. Na tym terenie obowiązywały wszystkie niemieckie rozporządzenia. Ze względu na zakaz przywozu towarów z Belgii i wywozu ich z Holandii wsie te stały się całkowicie zależne od samych siebie. Z powodu głodu ruszył przemyt. Z czasem włączyli się do niego i niemieccy żołnierze, którzy zaczęli gromadzić duże zapasy żywności w magazynach kolejowych, m.in. w Meersel–Dreef i Ravels. Władze wojskowe udostępniły tę żywność flamandzkim działaczom narodowym, na których czele stał August Borms. Dzięki temu mógł on liczyć na większą liczbę zwolenników.

### **De Klinge (B) i Clinge (NL)**

Belgijska wieś graniczna De Klinge we wschodniej części Flandrii przechodzi w Clinge po stronie holenderskiej. Zasięki ustawiono tam w osi ulicy, naprzeciwko domów. Mieszkańcy starali się przechytrzyć okupantów. Przez jakiś czas wczesnym rankiem kobiety pojawiały się w drzwiach swoich domów i rozglądając się wokół, w mgnieniu oka, zanim patrol zdążył pokonać swoją trasę, przekazywały sobie różnego rodzaju produkty. Ponieważ elektryczny drut wydawał się Niemcom zbyt słabym zabezpieczeniem przed przemytem, utworzyli pustą strefę szerokości osiemdziesięciu metrów przed zasiekami, do której obowiązywał zakaz wstępu. Ludzie, którzy mieszkali w tej strefie, musieli się przenieść gdzie indziej. W 1918 r. pas ten został rozszerzony do dwustu metrów. W ten sposób ponad sześćdziesiąt hektarów terenów granicznych De Klinge znalazło się w obszarze zasieków granicznych i połowa mieszkańców musiała opuścić swoje domy. Stan taki trwał do końca wojny. Z opowieści mieszkańców wiemy, że z belgijskich gmin z okolicy Clinge nocami młodzi ludzie przekradali się na teren holenderski, pokonując błota rzeki Skaldy w fazie jej odpływu, wtedy bowiem zasięki nie sięgały lustra wody.

### **Baarle–Nassau raz jeszcze. Granica za... granicą**

Strona niemiecka nie dawała za wygraną. Po kilku protestach rząd holenderski, aby odeprzeć argumenty o odchodzeniu od neutralności (o powodach oskarżeń poniżej), podjął dość drastyczne środki. Ponieważ nie było możliwe kontrolowanie wewnętrznej granicy belgijsko–holenderskiej w Baarle, często przebiegającej przez domy lub podwórka, zdecydowano się na inne rozwiązanie.

Pod koniec stycznia 1916 r. holenderskie władze wojskowe zaczęły montować wysokie na pięć metrów ogrodzenie z drucianej siatki, którym otoczyły enklawy szerokim kołem

długości sześciu kilometrów<sup>24</sup>, w tym centrum obu Baarle. Na ogrodzenie składało się siedem poziomych linii z drutu kolczastego u dołu wzmocnionych dodatkowo gęstą siatką z drutu stalowego. Sięgała ona do wysokości czwartego drutu, uniemożliwiając w ten sposób łatwe jego przecięcie, a przede wszystkim przekazywanie przez pustą przestrzeń materiałów i zaopatrzenia dla radiostacji.

Do pilnowania ogrodzenia Holendrzy wystawili patrole i stałych strażników. Do kontroli ruchu osobowego przygotowano kilka przejść i wąski korytarz na stacji kolejowej Baarle–Nassau, zapewniając łączność z zewnętrznym światem, ale w ten sposób wszyscy obcy byli oddzieleni od centrum miasta. Dokładną kontrolę osób i pojazdów prowadzono także w miejscu przecinania się ogrodzenia z drutu z drogami i torami kolejowymi<sup>25</sup>. Mieszkańcy enklawy wyposażeni byli w specjalne karty identyfikacyjne wystawiane przez obie gminy.

### Radio Wolnej Belgii

Gdy na terenie Baarle–Hertog grupka belgijskich wojskowych uruchomiła nadajnik radiowy (a właściwie telegraf bezprzewodowy)<sup>26</sup> i stację nasłuchu oznaczoną kryptonimem MN 7, a jej personel zamieszkał w baraku obok anteny, rząd holenderski znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Dwa drewniane maszty radiowe, wysokie na czterdzieści metrów, wzmocnione stalowymi kablami, zostały postawione na gruntach belgijskiej enklawy<sup>27</sup> przy pomocy holenderskich żołnierzy, którzy, jak pisze Herman Janssen: „być może do końca nie wiedzieli, do czego przykładają rękę”<sup>28</sup>. Kulisy powstania i funkcjonowania radiostacji opisał w pamiętniku jej konstruktor i pierwszy kierownik, podporucznik rezerwy oraz wybitny specjalista od łączności radiowej Paul Goldschmidt<sup>29</sup>. Decyzję o usytuowaniu radiostacji w bezpośredniej bliskości wroga podjął na początku marca 1915 r. Charles de Broqueville, belgijski premier i minister wojny. W ocenie wysłanych na rekonesans specjalistów do celów tych nadawała się idealnie działka, a właściwie pole należące do burmistrza Baarle–Hertog Henriego van Gilse’a<sup>30</sup>.

Przygotowania do uruchomienia radiostacji nie były pozbawione dramaturgii. Pierwszy maszt podczas podnoszenia w wyniku błędu operatora złamał się, co przykuło uwagę Niemców obserwujących enklawy z granicy. Po zdemaskowaniu stacji nastąpiły dni niepewności, jakie działania podejmie strona niemiecka. 17 X 1915 r. żołnierze z enklawy nawiązali kontakt z główną kwaterą wojska belgijskiego w miasteczku Veurne w Zachodniej Flandrii. W styczniu 1916 r. prace przy budowie radiostacji zostały w pełni zakończone.

<sup>24</sup> Według F. van der Perrena (*Baarle–Hertog (Baarle–Duc)*, „Bulletin Officiel du Touring Club de Belgique” 1919?, s. 49–53) miała ona mieć długość dwunastu kilometrów, z czym nie zgadza się B. R. Whyte (*En Territoire Belge et à Quarante Centimètres de la Frontière. An historical and documentary study of the Belgian and Dutch enclaves of Baarle–Hertog and Baarle–Nassau*, w: *Research paper published by The School of Anthropology, Geography and Environmental Studies*, Melbourne 2014, s. 31).

<sup>25</sup> Linia kolejowa przekracza belgijskie terytorium Baarle w trzech miejscach — dwa razy przez główną enklawę w centrum wioski i położoną w pobliżu granicy enklawy Molenvrieten, B. R. Whyte, *Listening to Ludendorff...*, s. 109, przyp. 98.

<sup>26</sup> J. Hemelaers, *De post in Baarle–Hertog tijdens de Eerste Wereldoorlog* (2), „Van Wirskaante”, 2 VI 2010, s. 151; H. Janssen, *Rondleiding en presentatie MN 7*, ibidem, s. 155.

<sup>27</sup> Na gruncie należącym do burmistrza Henriego van Gilse’a i na gruncie przy Pastoor de Katerstraat.

<sup>28</sup> H. Janssen, *Rondleiding en presentatie MN 7*, w: *Hoogspanning...*, s. 155.

<sup>29</sup> Kierował budową i działalnością stacji od 1915 do 6 III 1917 r. Być może znudzony wykonanym zadaniem poprosił o przeniesienie na zachodni front do 4 Dywizji armii belgijskiej. Zob.: B. R. Whyte, *Listening to Ludendorff...*, s. 41 i n.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 60 i n.

Nasłuchy komunikatów wysyłanych przez Niemców z baz niemieckiej floty morskiej w Cuxhaven, Kiel czy Helgoland do okrętów wojennych, łodzi podwodnych i zeppelinów biorących kurs na Londyn docierały do dowództwa wojska belgijskiego bez przeszkód. Z nasłuchu w Veurne wiadomości wędrowały do Sainte-Adresse (arrondissement La Havre), w którym urzędował belgijski rząd na emigracji, a stamtąd do aliantów w Londynie. W czasie rozmów o zawieszeniu broni w 1918 r. wysyłano informacje o przemieszczeniach wojska i nastrojach w armii niemieckiej<sup>31</sup>. Ani Niemcom, ani Holendrom mimo usilnych prób nie udało się złamać systemu informacyjnego Belgów. Sukcesem okazała się prostota przekazywania informacji, z których najważniejsze szły drogą telegraficzną. Te uzyskiwane z nasłuchu stacji Baarle-Hertog były pokawałkowane i nie układały się w logiczną całość. Niemcy w bezsilności obserwowali więc belgijską enklawę, co nie było trudne, gdyż dominowała nad nią, widoczna z daleka, a na szczycie masztu powiewała dumnie flaga Królestwa Belgii...

Niemieccy dowódcy wojskowi rozpatrywali możliwość zbombardowania stacji radiowej w enklawie, ale w Berlinie obawiano się dyplomatycznych perturbacji w stosunkach z Holandią. Goldschmidt pisał, że Niemcy nie wiedzieli też, iż Baarle-Hertog, dzięki umiejętności poprowadzonej instalacji, utrzymało połączenie telegraficzne swojej poczty z poselstwem belgijskim w Hadze<sup>32</sup>. Stacja pracowała na pełnych obrotach.

Holendrzy tak się przejęli oskarżeniami o naruszenie neutralności, że uniemożliwili wwóz na teren Baarle-Hertog czekoladek (ze względu na srebrne opakowanie), alkoholu na bazie spirytusu, świec, musztard (ze względu na olej), a także... mąki. Sprawdzano ilość paliwa, aby uniemożliwić jego dostarczenie dla generatorów radiostacji. Ponieważ przywóz chleba nie był zabroniony, piekarze z Baarle-Hertog korzystać musieli z piekarni holenderskich lub wynajmować je dla własnej produkcji. Holendrzy oskarżani przez rząd belgijski w Sainte-Adresse o nadgorliwość, po pewnym czasie znieśli ograniczenia w imporcie mąki. Jednak placówka wojskowa Belgów znalazła się pod czujną kontrolą graniczną strony holenderskiej, która pilnowała, aby na jej teren nie docierało zaopatrzenie służące jej funkcjonowaniu.

Paradoksalnie nadzór wojskowy ze strony Holendrów zapewniał belgijskim pracownikom dodatkową ochronę przed inwigilacją wywiadowczą i samymi Niemcami. Na szczęście zgromadzone zapasy i części do radiostacji pozwalały na bezusterkowe jej funkcjonowanie. Co więcej, w czasie krytycznej zimy 1917 r., jak wspominał Goldschmidt, sytuacja zaopatrzeniowa radiostacji i enklawy była tak dobra, że żołnierze belgijscy gościli w swoich domach Holendrów, którzy przeżywali problemy związane z brakiem podstawowych artykułów żywnościowych, świec i paliwa<sup>33</sup>.

Trasa przerzutu ochotników do armii belgijskiej z Baarle-Nassau prowadziła przez Vlissingen w Holandii do Folkstone w Anglii, a stamtąd przez Dieppe we Francji do armii sprzymierzeńców. Tylko w grudniu 1914 r. tą drogą przetrzucono około 5 tys. młodych mężczyzn. Jak podają badacze, można mówić o liczbie około 30 tys. ochotników, którzy w czasie wojny skorzystali z tej trasy<sup>34</sup>.

Ważnym ogniwem, także o znaczeniu psychologicznym, był przemyt korespondencji przeznaczonej dla żołnierzy frontowych, zbieranej na okupowanym terytorium i dostarczanej na granicę z Holandią, z której wspomniani rekruci przywozili ją ze sobą na front. Tą samą drogą wracała poczta zwrotna. Choć obrót korespondencji trwał od trzech do czterech

<sup>31</sup> Ibidem, s. 103–105.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 108.

<sup>34</sup> <<http://www.bunkergordel.be/14.023%20De%20Dodendraad.htm>> (dostęp: 29 VI 2015).

miesiący, był to efektywny sposób komunikacji; oblicza się, że tą trasą wędrowało około 50 tys. listów tygodniowo. W tym przypadku centralną rolę odgrywało Baarle–Hertog<sup>35</sup>.

Na granicy z Holandią narodziła się też szczególna forma oporu — przemysł holenderskich gazet do Belgii. Gazety te przynosiły wiele sprostowań i bardziej obiektywną informację o wojnie od tej, na którą pozwalała cenzura belgijska.

### Sposoby na zapory

Pomimo tak starannie przygotowanych przez Niemców zabezpieczeń granicy belgijsko-holenderskiej przekraczano ją dość regularnie, i to w obie strony. Mieszkańcy obszarów przygranicznych posługiwali się różnego rodzaju technikami, aby przerzucić szpiegów, przewieźć tajne wiadomości, przeprowadzić uchodźców czy ochotników do armii, zorganizować przemysł prasy i żywności przez granicę. Najprostszą metodą było przechodzenie przez istniejącą kanaлизację, rury drenażowe lub kanały wodne. Do pokonywania samej bariery z drutu kolczastego używano pałek lub prętów, które w górnej części miały kształt litery U i były zaizolowane. Pozwalało to podnieść najniżej ułożony drut na kilkanaście centymetrów, zwiększając w ten sposób przestrzeń do czołgania się pod nim. Niektórzy śmiałkowie próbowali zapory pokonywać za pomocą drabiny, co często kończyło się tragicznymi wypadkami. Drabina opierająca się o okrągły słupek, od którego prowadziły przewody, nie była stabilna, co w rezultacie czasem powodowało lądowanie nieszczęsnego śmiałka na drucie elektrycznym. W niektórych miejscach uciekinierzy skakali przez zapory o tyczce. Czasami posługiwano się beczkami, które wsuwano pomiędzy druty, co pozwalało na dość bezpieczne przeczołganie się na drugą stronę. Temu samemu celowi służyły kosze z wyciętym dnem lub drewniane skrzynie bez podłogi.

Ciekawym i najbardziej wygodnym rozwiązaniem było posłużenie się popularnymi wówczas drewnianymi obręczami rowerowymi. Wsuniecie jednej z nich pomiędzy druty pozwalało na ich rozpięcie (najczęściej dolnego i następnego), co w rezultacie dawało dość szeroki otwór, dzięki czemu nawet niedoświadczeni ludzie mogli całkiem bezpiecznie się przez niego przedostać.

Najczęściej jednak posługiwano się kocami z wełny. Owiniecie koca wokół drutu dolnego i kolejnego także umożliwiało przeczołganie się na drugą stronę. Kiedy holenderskie służby wywiadowcze zdobyły wystarczającą wiedzę o stosowanej przez Niemców energii elektrycznej, śmieiej posługiwano się różnymi przedmiotami, na przykład stolikami, które ustawiano pod izolatorami i między jego nogami przeslizgiwano się na drugą stronę zapory.

Jeszcze inną techniką było użycie gumy. Pod dolny drut kładziono gumową matę szerokości od jednego do półtora metra, co pozwalało na dość bezpieczne przeczołganie się pod przewodami. Możliwe też było podnoszenie przewodów, jednak pod warunkiem, że czyniący to stał także na gumowych matach.

Trudniący się zawodowo procederem przechodzenia przez się zapory przemysłnicy, nazywani potocznie z francuska *passseurs*, wyposażeni byli w gumowe rękawice i buty, a czasem nawet pełne gumowe ubrania. Dobrze chronieni gumowymi rękawicami, często posługiwali się również izolowanymi nożami do cięcia drutów. Wiązało się to jednak z ryzykiem, ponieważ po jego przecięciu u strażników na granicy uruchamiał się alarm...

Potrzeba jest matką wynalazków. Do pokonywania zapór granicznych wymyślono urządzenie nazwane przemysłniczym oknem (nid. *passseursraam*). Było to coś w rodzaju składanej ramy okiennej, izolowanej od góry i od dołu, którą można było rozpiąć pomiędzy przewodami, co pozwalało owemu *passseur* przeczołgać się na drugą stronę zapory. W praktyce nie

<sup>35</sup> Zob. J. Hemelaers, *De smokkelpost via Baarle–Hertog*, w: *Hoogspanning...*, s. 197.

było to tak proste i wymagało ćwiczeń. Jaak Tasset z Neerpelt, rozstrzelany później członek ruchu oporu, zrekonstruował w swojej stodole fragment zaporę, gdzie kandydat na uciekiniera mógł zdobyć potrzebne doświadczenie.

Najprostszym sposobem pokonania zapor było przekupywanie niemieckiej straży. W zamian za pieniądze uzgadniano wyłączenie napięcia w przewodach na mniej więcej piętnaście minut w umówionym momencie. Wiele osób w ten sposób przedostało się na drugą stronę, ale wiele też zostało zdradzonych przez straż graniczną, z którą przejście takie zostało uzgodnione. Niektórzy przechodzili też przez zaporę w przekonaniu, że nie ma w niej napięcia, podczas gdy Niemcy, pomimo uzgodnienia, prądu nie wyłączali.

### Niemieckie zarządzenia wojenne

Od grudnia 1914 r. Belgia musiała płacić co miesiąc kontrybucję wojenną, początkowo w wysokości 50 mln, a wkrótce podniesioną do 60 mln franków. Niezależnie od tego Belgowie zobowiązani byli do dostarczania żywności, różnego rodzaju materiałów i wyrobów przemysłowych. Za wywiązywanie się z narzuconych kontrybucji odpowiadała miejscowa administracja, którą Niemcy pozostawili bez zmian. Wojsko zakwaterowane w Zondereigen wystawiało rachunki zastępcy burmistrza, a ten przekazywał je do Baarle–Hertog. Czasami za produkty płacono chłopom w gotówce, ale zawsze poniżej ich wartości rynkowej, najczęściej wystawiając pokwitowanie.

Od lutego 1915 r. każdy Belg otrzymał niemiecki dowód osobisty (niem. *Personalausweis*) ze zdjęciem i danymi osobistymi, który był zobowiązany okazać niemieckiemu żołnierzowi na każde jego wezwanie. Od listopada 1914 r. granicę państwową można było przekraczać jedynie w kilku wyznaczonych miejscowościach: Meersel–Dreef, Strijbeek (Hoogstraten), w Castelré przez Hoogstratensebaan i w Zondereigen. Od 25 grudnia tego roku Niemcy zaostrzyli kontrolę graniczną i do Baarle dostać się można było jedynie przez drogę z Turnhout. Próby przekraczania granicy w innych miejscach było karalne. Od 26 I 1916 r. mężczyźni w wieku szesnastu–czterdziestu pięciu lat w ogóle nie mogli już uzyskać przepustek do Baarle, gdyż zbyt wielu z nich uciekało do armii belgijskiej.

Dla kontroli miejscowej społeczności niemieckie wojsko utworzyło strukturę policyjną noszącą opaski z literami „MP”, która wkrótce zyskała przydomek *Marken Paker* (zbieracze marek) z powodu wypisywanych przez nich często i chętnie kar finansowych<sup>36</sup>.

Ponadto restrykcyjnej kontroli podlegało wszelkie bydło, któremu Niemcy nadawali numery identyfikacyjne, a burmistrz zobowiązany został do składania okupantom spisu oznakowanego inwentarza. Niemożliwy był ubój świniaka bez niemieckiej zgody. Najgorzej miał gospodarz, którego pozbawiono zwierząt pociągowych, gdyż uniemożliwiało mu to uprawę ziemi.

### Przemieszczanie osób i towarów

Prawo przejazdu, gwarantujące mieszkańcom enklaw dowóz dóbr i przemieszczanie się pomiędzy państwami, w wyniku zamknięcia granicy przez okupanta straciło swój pierwotny sens. Holenderskie służby celne koncentrowały uwagę jedynie na obcych i pojazdach. Uzbrojone holenderskie wojsko nie przestrzegało eksterytorialności enklaw i patrolowało je według własnych potrzeb. Dostępu do ogrodzonych drutem miejscowości broniły mocno strzeżone przejścia, natomiast możliwość korzystania z nich ograniczono do kilku godzin dziennie. Do 1916 r. liczba holenderskich żołnierzy przeznaczonych do pilnowania granic

<sup>36</sup> H. Janssen, *Baarle: neutraal...*, w: *Hoogspanning...*, s. 131.



wzrosła do 2 tys. Doszło nawet do tego, że święty Mikołaj (w tradycji holenderskiej nazywany *Sinterklaas*) odwiedzający 5 grudnia miasteczka i wsie holenderskie, aby pojawić się w tradycyjnym przebraniu w centrum Baarle–Nassau, w towarzystwie grupy Piotrusiów, swoich pomocników, musiał otrzymać specjalne zezwolenie od komendanta garnizonu. Zgody takiej nie uzyskał jednak na odwiedzenie dzieci w pobliskim Baarle–Nassau Granica!<sup>37</sup>

Jak pisał Herman Janssen, dochodziło do sytuacji absurdalnych. Na przykład popularny w Niderlandach cyrk Carré nie mógł wystąpić w pobliskim Tilburgu, gdyż na obszarze tym od dziewiętnastej obowiązywała godzina policyjna, która nie pozwalała na gromadzenie się więcej niż trzech osób<sup>38</sup>.

Z podobnych powodów także w Baarle–Hertog władze wojskowe zakazały organizowania jakichkolwiek imprez o charakterze rozrywkowym. Nie odbywał się na przykład tradycyjny październikowy jarmark, ale Holendrzy nie zabraniali oddawać honorów belgijskiej rodzinie królewskiej. I tak 8 kwietnia obchodzono urodziny pierwszego monarchy Belgii Leopolda I, natomiast 21 lipca objęcie przez niego tronu (przysięga przed Parlamentem), a 15 listopada imieniny Leopolda II. Zyski z organizowanych z tej okazji koncertów przeznaczane były na rzecz żołnierzy z Baarle. W 1915 r. miała miejsce nawet oficjalna wizyta belgijskiego ministra sztuk i nauki w ratuszu, gdzie wykonano patriotyczne pieśni, a w kościele Świętego Remigiusza zabrzmiała pięknie wykonana pieśń *Brabantka*, hymn narodowy Królestwa Belgii<sup>39</sup>.

Oczywiście wprowadzenie na części terytorium Niderlandów stanu wojennego, głównie w pobliżu granic państwa, wywołało istotne zmiany we wzajemnych relacjach pomiędzy enklawami Baarle. Fragmenty pasa granicznego węższego niż dwa kilometry były w zasadzie strefą, w której cywile nie mieli prawa się poruszać. Wobec niepewności co do rozwoju sytuacji na teatrze wojny wojsko z upływem czasu zwiększało swoją kontrolę nad społeczeństwem. Pod koniec wojny już trzy czwarte kraju podlegało jego władzy<sup>40</sup>. W rzeczywistości jednak chodziło o zapewnienie przestrzegania neutralności, ale w zasadzie o walkę z przemysłem, który uderzał w gospodarkę obu stron<sup>41</sup>.

Trwająca wojna i kłopoty zaopatrzeniowe doprowadziły do olbrzymiego wzrostu zapotrzebowania na żywność. Wprowadzony został zakaz wywozu towarów do belgijskich enklaw, a Baarle–Hertog odgrodzono od Baarle–Nassau siatką z drutu wysokości trzech metrów. Ogrodzenie to musiało zagwarantować holenderską neutralność i uniemożliwić dalszy nielegalny przerzut żywności. Okolice kontrolowane były przez holenderskie patrole graniczne.

Kolejnym problemem stał się wzrost zapotrzebowanie na opał drzewny. Jego skutkiem było wycięcie wszystkich drzew w okolicy i zmiana terenów zalesionych w obszary rolne.

Ubocznym i dość nieoczekiwanym efektem zapotrzebowania na energię była elektryfikacja obu Baarle. Dostarczenia energii z elektrowni w Antwerpii i podłączenia do niej gospodarstw domowych za pomocą linii napowietrznych podjęły się zarządy obu gmin, a następnie stowarzyszenie Baarl's Belang (Interes Baarle). Pomimo wojny akcja rozpoczęta pod jej koniec zakończyła się sukcesem<sup>42</sup>.

Enklawy nie były okupowane, zatem nie były też wyzwolone, z wyjątkiem jednej — Zondereigen. 12 VIII 1919 r. w Baarle–Hertog odbyła się defilada wyzwolenia.

---

<sup>37</sup> Ibidem.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>41</sup> L. van der Vliet, *De Nederlandse houding...*, w: *Hoogspanning...*, s. 112.

<sup>42</sup> H. Joosen, *Ons Baarle een bijzoder dorp. Bouwstenen voor de geschiedenis van Baarle, Baarle–Nassau* 2006, s. 77–83.

## Rekonstrukcja

W 2003 r. powstał projekt rekonstrukcji zasieków wokół Baarle–Hertog. Był to efekt wędrowniej wystawy z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy wybuchu pierwszej wojny światowej pod tytułem „Wypowiedziana wojna” (*Den Oorlog Verklaard*), którą otwarto w październiku 2004 r. w Baarle–Hertog. Została ona jednak uzupełniona elementami z regionu pogranicznego. Wielkie zainteresowanie wystawą skłoniło władze Baarle do utrwalenia w pamięci mieszkańców Baarle–Hertog dramatów towarzyszących tej wojnie w gminach sąsiednich, rozdzielonych granicami, przez podjęcie działań rekonstrukcyjnych. Pomysł zrekonstruowania zasieków w krajobrazie Baarle uzyskał wsparcie koła etnograficznego im. Amalii van Solms (*Heemkundekring Amalia van Solms*) i władz gminy Baarle–Hertog. Przedstawiono władzom Flandrii wspólny projekt pod nazwą „Dziedzictwo wojny i młodzieź” (*Oorlogserfgoed en Jongeren*). Edukacyjny w założeniu, miał na celu zwrócenie uwagi na przeszłość wojenną regionu i promowanie dziedzictwa kulturowego. Jego koszty w 80 proc. zostały pokryte przez władze centralne.

W pierwszej fazie, we wrześniu 2008 r., z funduszy gminy Baarle–Hertog i z pomocą uczniów szkoły podstawowej „De Vlinder” z Baarle–Hertog zrekonstruowano część zasieków, tworząc „Pomnik Pokoju” (*Vredesmonument de Dodendraad*), zaopatrzony w stosowne plansze informacyjne. Stał się on obiektem edukacyjnym w ramach „Trasy Pokoju” przebiegającej przez miejsca związane z pierwszą wojną światową.

Na drugą fazę złożył się projekt edukacyjny dla szkół podstawowych Baarle połączonych z *vredesdagen* (dniami pokoju) mający na celu przybliżenie im historii ich regionu. W 2011 r. powstał pomysł, aby obchody setnej rocznicy wybuchu pierwszej wojny światowej w 2014 r. upamiętnić trzecim etapem projektu, na który złożyłyby się książka, kurs i strona internetowa, dwie trasy spacerowe i jedna rowerowa (*de Dodendraadroute*) z piętnastoma tablicami informacyjnymi, jedenastoma opowiastkami i rekonstrukcją dwóch strażnic oraz dyspozytorni.

W połowie 2013 r. na drodze z kościoła do Gel i Ghil powstała druga rekonstrukcja zasieków, z oryginalnymi izolatorami porcelanowymi, znalezionymi na pobliskich polach. Zrekonstruowano także dyspozytornię z mechanizmami elektrycznymi, co nadało obiektowi autentyczność i stworzyło ważny obiekt edukacyjny upamiętniający groźbę pierwszej wojny światowej. Obiekt „zaadoptowała” i objęła stałą opieką szósta klasa szkoły podstawowej *De Horizon* w Zondereigen<sup>43</sup>. O trosce, jaką władze Baarle przywiązują do zachowania pamięci historycznej swoich mieszkańców i rodaków, niech świadczy fakt, że tematyce tej poświęcono na jest specjalna strona internetowa *Dodendraad.org*.

Obchody związane z pierwszą wojną światową w Królestwie Belgii rozłożone są na cztery lata. Ich inauguracja, w obecności króla Belgów, prezydenta Francji, księcia Walii, kanclerza Niemiec i wielu innych głów państw, odbyła się w Leodium (fr. Liège, nid. Luik). Jak ważny ślad zostawiła pierwsza wojna światowa w umysłach mieszkańców krajów w niej uczestniczących, niech świadczy fakt, że co wieczór o osiemnastej we flamandzkim mieście Ieper (fr. Ypres), pod Menenpoort, łukiem upamiętniającym ofiary wojny, ma miejsce uroczysty capstrzyk. Wybrzmiewa trąbkowy sygnał *Last Post*<sup>44</sup> i w podniosłym nastroju składane są wieńce i kwiaty przy tablicach z nazwiskami poległych żołnierzy. Uroczystość ta od 1928 r.

<sup>43</sup> <<http://www.dodendraad.org/index.php/routes/wandelroute-baarle-hertog-zondereigen>> (dostęp: 29 VI 2015).

<sup>44</sup> *Last Post* to sygnał na trąbkę odgrywany przez żołnierzy z pułków Brytyjskiej Piechoty i Królewskiego Pułku Artylerii (Royal Horse Artillery and Royal Artillery) podczas uroczystości pogrzebowych żołnierzy Brytyjskiej Wspólnoty Narodów (Commonwealth) poległych na wojnie.

codziennie (z wyjątkiem lat 1940–1944) gromadzi tłumy rodzin kombatantów z Europy i Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Niewielu z nich trafia na granicę holendersko–belgijską, ale jeśli to czynią, napotyka ją na świetnie przygotowany „szlak drutu śmierci”. Może w przyszłości wydarzenia te zostaną szeroko odnotowane w pracach europejskich autorów spoza Belgii i wzbogacą wiedzę czytelników o pierwszej wojnie światowej.

**Słowa kluczowe:** granica, drut kolczasty, enklawa, Belgia, Holandia, Brabancja

### Bibliografia

- Baarle in stukken. Fragmenten uit het verleden van Baarle, Casterlé, Ulicoten en Zondereigen*, red. J. Jansesn, A. van Tijn, A. van Solms, Baarle–Hertog–Nassau 1992.
- En Territoire Belge et à Quarante Centimètres de la Frontière. An historical and documentary study of the Belgian and Dutch enclaves of Baarle–Hertog and Baarle–Nassau*, w: *Research paper published by The Schol of Anthropology, Geography and Environmental Studies*, The University of Melbourne, Vic 3010, Melbourne 2014.
- Hoogspanning aan de Belgisch–Nederlandse grens. De Eerste Werele-doorlog aan de rijksgrens me Baarle*, red. H. Janssen, Heemkundekring, A. van Solms, Baarle–Hertog–Nassau 2013.
- Joosen H., *Ons Baarle een bijzoder dorp. Bouwstenen voor de geschiedenis van Baarle*, Baarle–Nassau 2006.
- Schaepdrijver S., *De Grootte Oorlog. Het Koninkrijk België tijdens de Eerste Wereld Oorlog*, Antwerpen 2013.
- Whyte B. R., *Listening to Ludendorff. A Clandestine Belgian Military Wireless Station Behind German Lines 1915–1919*, pamiętnik P. Goldschmidta, przekład i wstęp B. Whyte, Brighton 2013.
- Vandenbussche S., *Wereldoorlog 1 in de Westhoek*, „België onder de bezetting” [pdf] 2012.
- Żelichowski R., *Baarle–Hertog–Nassau*, Seria: Europa w skali mikro, Warszawa 2015.

### The Wire of Death as a Border Guard. An Unknown Episode of the Great War 1914–1918 along the Dutch–Belgian Frontier

For four long years the First World War changed the relations between the Kingdom of The Netherlands and the Kingdom of Belgium, with the former remaining neutral in the conflict while the latter became a theatre of particularly bloody hostilities. In the province of North Brabant, which was part of the Kingdom of The Netherlands, at a small distance from border with the Kingdom of Belgium there lies a locality bearing the double name of Baarle–Hertog and Baarle–Nassau — a Dutch–Belgian jigsaw composed of 30 enclaves. The German armies decided not to attack the Belgian enclaves since they could not do so without violating the neutrality of the Dutch.

In order to prevent the inflow into The Netherlands of volunteers who could come to the aid of the army defending itself in the Yzer river valley, in January 1915 the German troops embarked upon setting up networks of barbed wire along the entire Belgian border (450 kms long) from the Zwin inlet in Knokke to the suburbs of Aix–la–Chapelle.

The unique frontier encircling the Belgian enclaves was composed of electric barbed wire known as the „Wire of Death”, which took the lives of numerous victims and was the source of the tragic plight of all thus separated families. The border in question also divided small towns and villages, sometimes in half. The presented text discusses several such instances.

The author concentrated predominantly on the functioning of the lethal frontier and the life of people residing on both its sides. He also described the history of Baarle–Hertog, a little-known fragment of free Belgium within Dutch Brabant, and its role in obtaining information about the plans and activity of the German occupant.